



Firmę Musical Fidelity od ponad trzydziestu lat prowadzi A. Michaelson – konstruktor, ale i muzyk, mający na swoim koncie wiele bardzo różnych urządzeń i pomysłów. Sławę i popularność zyskał jednak za sprawą wzmacniaczy. W połowie zeszłego roku odnowiono trzy najlepsze integry – NuVista 800, M6Si oraz M3Si – i ten ostatni model właśnie testujemy. Jest to najtańszy z „pełnowymiarowych” wzmacniaczy zintegrowanych producenta.

Musical Fidelity M3Si

Jeśli ktoś lubi być dopieszczony nie tylko samym produktem, ale i jego opakowaniem i całą otoczką, to poczuje się szczególnie dobrze w towarzystwie nowiutkiego M3Si. Wzmacniacz zapakowano w mięciutki, welurowy woreczek, wśród akcesoriów znajdziemy przyzwoicie wydrukowaną instrukcję, ściereczkę do czyszczenia, białe rękawiczki i kopertę z krótkim listem od „mistrza” Michaelsona. Ogromne pudło sugeruje, że wzmacniacz jest równie okazały, tymczasem nie jest ciężki ani wielki, tylko właśnie grube transportowe ochraniacze i podwójny karton robią swoje.

Wzmacniacz ma dość niską, ale głęboką obudowę, sprzedawany jest w wersji czarnej i srebrnej (co ciekawe, ta druga jest o kilkaset złotych droższa), zawsze z jasnymi manipulatorami. Musical Fidelity jest znany z oryginalnych projektów wzorniczych, ale w tym przypadku trudno mówić o jakimś szczególnie charakterystycznym stylu; gruby front ścięto w dolnej i górnej części, z przodu zainstalowano jedynie niewielkie przyciski do włączania i wyłączania, wyboru źródeł oraz duże pokrętko regulacji wzmocnienia. Wyróżnia się jeszcze „oko” czujnika podczerwieni – jest więc zdalne sterowanie.

Wzmacniacz ma cztery wejścia liniowe, jedno z nich można przystosować do pracy w systemie wielokanałowym, wykorzystując M3Si do zasilania np. kolumn przednich. Są również niskopoziomowe wyjścia o regulowanym i stałym napięciu i,

odsunięte od pozostałych, wejście gramofonowe z korekcją dla wkładek MM. Wszystkie złącza RCA są złocone. W poprzedniej generacji (we wzmacniaczu M3i) można było dostarczyć tylko sygnały analogowe. Nowością w M3Si jest zintegrowany moduł przetwornika C/A, do którego sygnał może popłynąć przez wejście USB (typowe, kwadratowe gniazdo typu-B), więc zaplanowano podłączenie M3Si do najważniejszego dzisiaj źródła plików – komputera. Innych wejść cyfrowych nie ma, Musical nie rozwija tego tematu tak szeroko jak Hegel. Wzmacniacz „nie ma ambicji” stawania się centrum przyjmującym sygnały cyfrowe z różnych źródeł. To swoisty mariaż nowoczesności i wspomnianego minimalizmu. Można to nazwać kompromisem, ale wypada docenić, że wśród trzech wzmacniaczy „brytyjskich” z tego testu tylko Musical Fidelity otwiera się na sygnały cyfrowe w jakikolwiek sposób, i to w sposób w gruncie rzeczy najlepszy.

Układ DAC-a został opracowany na użytek kilku konstrukcji, w tym droższego M6Si. Port działa w trybie asynchronicznym, akceptuje sygnały PCM o rozdzielczości 24 bitów i maksymalnej częstotliwości 96 kHz. Musical Fidelity nie goni za jak najwyższymi parametrami, ale pliki 192 kHz będziemy mogli również odtwarzać przy stosownej konfiguracji komputera, godząc się z utratą części informacji (sygnał do M3Si popłynie jako 96 kHz). Praktyczną zaletą wybranego trybu pracy jest brak koniecz-

Sterowanie w starym stylu – ale wygodniejsze niż maleńkimi pilotami „kredytowymi”.

ności instalacji jakichkolwiek dodatkowych sterowników i oprogramowania. Producent obiecuje, że na wszystkich komputerach (nawet tych z systemem Windows) wszystko zainstaluje się i zadziała automatycznie.

Wyjścia głośnikowe to pojedyncza para zacisków przypominających produkty WBT, ale nie ma na nich takich oznaczeń, są za to napisy Musical Fidelity i – co najważniejsze – nie stwierdziłem żadnych problemów związanych z ich działaniem.



W prostej i znanej już od wielu lat formie obudowy kryje się kilka oryginalnych smaczków, jak np. umieszczona w wyfrezowaniu tabliczka z symbolem modelu.



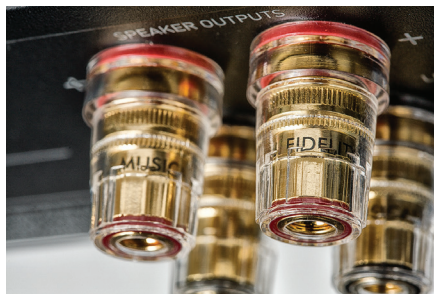
Nowoczesna trójka – wejścia dla odtwarzacza, gramofonu i komputera.



Płytką drukowaną w dużej części została wykonana w technice montażu SMD. Zadbano o możliwie najkrótszą ścieżkę sygnału. Za wejściami pracuje od razu scalony przełącznik rozdzielający napięcia w sekcji przedwzmacniacza. Większość elementów wlotowano na jedną płytkę, w zasadzie tylko przełączniki i regulatory przedniej ścianki otrzymały niezależny moduł. Tam też dojrzeć można przeciętnej jakości potencjometr, jednak nie ma to specjalnego znaczenia, bowiem spełnia on tylko rolę enkodera. Sygnały sterujące przekazywane są w obszar przedwzmacniacza, tuż za selektor wejść, gdzie za regulację odpowiada precyzyjna drabinka rezystorowa Burr Brown PGA23201, którą Musical Fidelity stosuje między innymi w droższej serii M6. Dla stopni wyjściowych przygotowano niezależne odczepy transformatora i w pełni niezależną dalszą sekcję zasilającą, z własnym prostownikiem oraz czterema kondensatorami filtrującymi (po dwa na kanał). Sygnał audio przesyłany jest z okolic wejść (i regulatora wzmacnienia) do końcówek mocy przewodami. Dość duży radiator umieszczono tuż przy prawej ścianie obudowy, i tam wzmacniacz nagrzewa się najmocniej. W każdym kanale pracuje para układów (Darlingtona) Sanken STD03N/P. To ponownie jedno z ulubionych komponentów producenta, stosowanych (w innych konfiguracjach) w modelach M6.



W urządzeniach Musicala wciąż wyraźnie przeważają wejścia analogowe, jest też złącze umożliwiające integrację z systemami A/V



Zaciski głośnikowe przypominają WBT, ale nawet jeżeli tylko przypominają, to na pewno są wygodne.

Wejście USB (typ B) na honorowym miejscu – chociaż z ograniczeniem do sygnałów 24 bity/96 kHz, to w praktyce chyba wystarczy...



— R E K L A M A —

Laboratorium Musical Fidelity M3Si

Moc nowej „trójki” wynosi 91 W przy 8 Ω w trybie jednokanałowym i ma-
leje tylko nieznacznie, do 2 x 89 W, przyysterowaniu obydwu kanałów
(a więc nieco więcej, niż obiecuje producent - 85 W). Chociaż Musical Fide-
lity nie wspomina nic o mocy dla 4 Ω, to nie zabrania podłączania takich
kolumn, więc wykonaliśmy odpowiednie pomiary. Przy 4 Ω moc wzrasta
o ok. 50%, M3Si produkuje wtedy 132 W i 2 x 130 W.

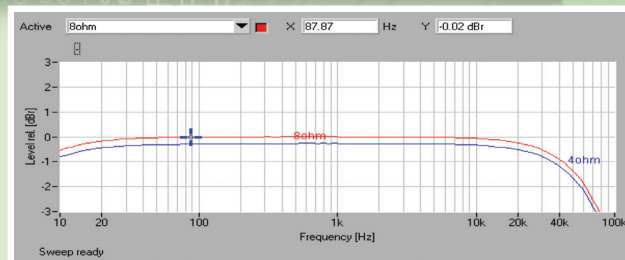
Zadbano o absolutnie wzorcową czułość – dokładnie 0,2 V, a więc
także pełną uniwersalność współpracy z analogowymi źródłami liniowymi.
Trudno jednak być zadowolonym z odstępu od szumów, który wynosi tylko
72 dB. Wydawało się, że słabszego wyniku, niż Arcam A39, nikt już nie
uzyska, a jednak... Exposure też nie był w tej dziedzinie mocny, dziwna
słabość do szumów zapanowała wśród Brytyjczyków.

Charakterystyka przenoszenia wygląda znośnie, choć nie nadzwyczaj-
nie (rys.1), przy 10 Hz spadek wynosi ok. -0,6 dB, przy 100 kHz wyraźnie
więcej, a -3dB w zakresie wysokich tonów mamy przy 70 kHz.

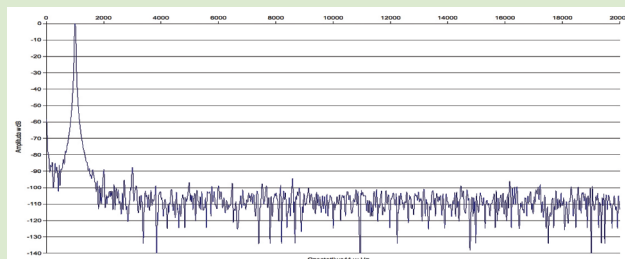
W spektrum zniekształceń (rys. 2) widać wprawdzie drugą i trzecią
harmoniczną powyżej -90 dB, ale poziom ten został przekroczony tylko
minimalnie, nie ma więc powodów do zmartwienia.

Szum wpływa na dość wysoki poziom wskaźnika THD+N na rys. 3.,
wartości poniżej 0,1 % są dostępne w zakresie 2–83 W przy 8 Ω i 3,5–119 W
przy 4 Ω.

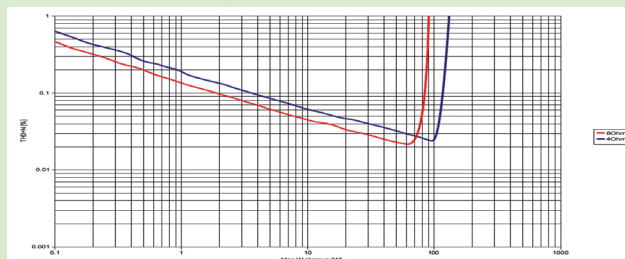
Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	1 x	2 x
8	91	89
4	132	130
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,2
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		72
Dynamika [dB]		91
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		43



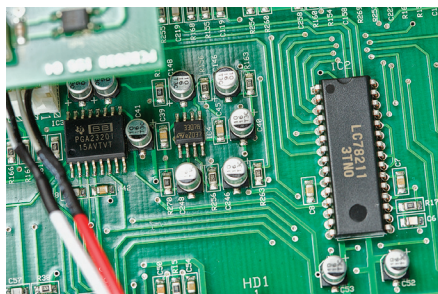
Rys. 1. Pasma przenoszenia



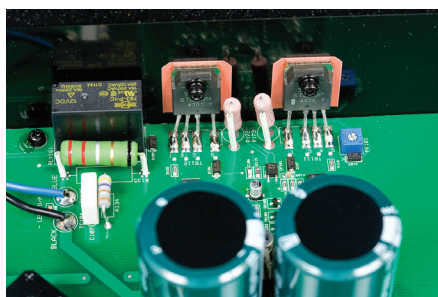
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



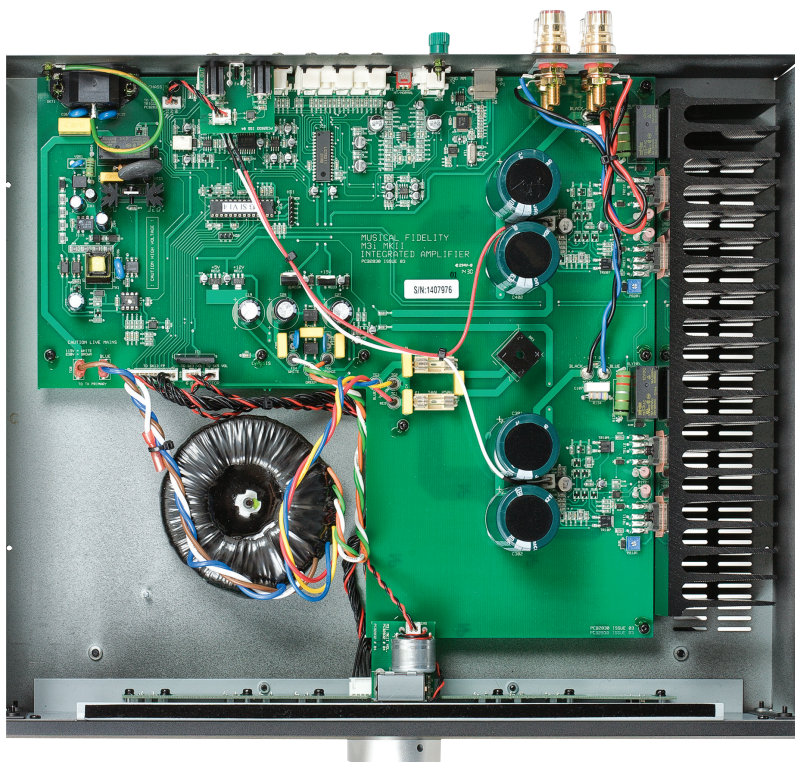
Rys. 3. Moc



Dwa kluczowe, scalone elementy przedwzmacniacza – przełącznik wejść i tłumik sygnału (do regulacji wzmocnienia).



Końcówki mocy z klasyczną parą w każdym kanale.



Rozrośnięta płytka tego nie zapowiada, ale producent zadbał o możliwie krótką ścieżkę sygnałową.

ODSŁUCH

Oprócz Arcama, także Musical Fidelity chce dostarczyć nam dźwięk pełny, nasycony, barwny, raczej ciepły, ale i subtelny. No cóż, nie ma zaskoczenia, tego przecież się spodziewaliśmy, w zasadzie nie mamy sensacji, chociaż samo brzmienie M3Si nudne wcale nie jest – na tym poziomie swoisty klimat łączy się z innymi zaletami, które zarówno wzmacniają emocje, jak i dają o wiele lepszy wgląd w nagranie, niż miałkie, grzeczne brzmienie niektórych tanich wzmacniaczy.

Obydwa wspomniane wzmacniacze dbają o średnie tony, ale szczegóły realizacji są wyraźnie inne. O ile A39 ma pięknie wypełnione dolne zakresy, to w M3Si charakterystyka wydaje się równiejsza, bliski i bardziej błyszczący jest cały środek, mniej wtulony w bas, za to płynniej przechodzący w wysokie tony. Tonacja jest więc przesunięta bardziej w górę – w porównaniu z A39 – chociaż biorąc za wzorzec neutralność, który dostarcza w tym teście Hegel, słychać, że to Musical jest mu bliższy, za to brzmienie Arcama ciąży w dół pasma. Stąd można uznać, że M3Si jest bardziej uniwersalny; mimo że pozostaje skupiony przede wszystkim na średnicy, to skraje pasma pozostają względem siebie w równowadze, a więc bas nie jest tak obfity jak z Arcamą, a wysokie tony mają więcej do powiedzenia. Wokale są bardzo naturalne i niezmanierowane, nie próbują być obecne bardziej, niż to wynika z nagrania, ani nabierać większego wolumenu. Oddane są wiernie i elegancko, bez podkreślania artykulacji, ale i bez „przydymiania”. W ten dość łagodny styl potrafi jednak wejść zarówno mocny atak, jak i wyrafinowana mikrodynamika – M3Si zaskakiwał mnie pokazywaniem zniuansowanych szczegółów tam, gdzie już się tego po nim nie spodziewałem, dopóki nie przyzwyczailem się i nie zrozumiałem, że potrafi on znacznie więcej, niż na pierwszy rzut ucha może się wydawać. Ma w tym swój udział oczywiście góra pasma – aktywniejsza niż w Arcamie, dokładniejsza i jednocześnie delikatniejsza niż w Exposure, i chociaż nie tak bezkompromisowa, jak w Heglu, to idealna do tego, aby wносить bardzo dużo, a nie przyciągać zbyt często uwagi i nie narażać doskonałej spójności i płynności. Wyrafinowane, dopieszczone brzmienie.

M3Si
CENA: 6700 ZŁ
DYSTRYBUTOR: RAFKO www.rafko.pl
WYKONANIE Poważny, dostojny Brytyjczyk, układy analogowe wsparte przetwornikiem C/A.
FUNKCJONALNOŚĆ Asynchroniczne wejście USB 24 bity/96 kHz, przedwzmacniacz gramofonowy MM. Brak wyjścia słuchawkowego.
PARAMETRY Pomijając wysoki poziom szumów (S/N = 72 dB), niezły komplet parametrów, z wysoką mocą (2 x 89 W/8 Ω, 2 x 130/4 Ω).
BRZMIENIE Plastyczny, starannie wyważony środek pasma, selektywna, ale delikatna góra, bas dokładny i konturowy – nie jest to więc brzmienie schematycznie ocieplone.